№ 15. WARSZAWA — 1 SIERPNIA 1925 R. ROK XII.

DRUŻYNA

ORGAN MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

DWUTYGODNIK SOKOLI, POŚWIĘCONY SPRAWOM RUCHU JUNACKIEGO NA WSI

WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, LITERACKI i OŚWIATOWY z ILUSTRACJAMI

Pod hasłem: BÓG — OJCZYZNA — CNOTA — NAUKA — PRACA

Redaguje Komitet, pod kierunkiem ADAMA CHĘTNIKA.

Adres: Warszawa, ul. Szopena 3, tel. 66-80. — Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.



Z WYCIECZKI DO OJCOWA.
(do opisu Franka z pod Miechowa na str. 3).

Gotowość wojskowa.

Już stare rzymskie przysłowie mówiło, że jeśli chcesz mieć spokój — musisz być gotowym do walki. Do obecnej chwili nie straciło ono nic na swem znaczeniu. Żyjemy wciąż w takich czasach, gdzie świadomość ludzkości nie jest jeszcze całkowicie przepełniona uczuciami prawdziwie chrześcijańskiemi — ukochania bliźniego, uszanowania jednostki i jej praw, lecz w okresie w którym silniejszy stara się pokonać i panować nad słabszym. Dlatego więc, aby zabezpieczyć się przed zaborczością innych, należy przeciwstawić im zwartą siłę. Siłę, która będzie stać w rezerwie na wypadek próby złamania, naruszenia obecnego spokojnego stanu.

W podobnych właśnie warunkach znajduje się i nasza Rzeczpospolita.

Zakusy na jej całość były i są nadal, a pod tym względem niema żadnych wątpliwości. Zbyt bliskie czasy dzielą nas od tego okresu niewoli, gdy cały naród skrępowany znosił gniotące go jarzmo. O tem wszyscy pamiętają i z tego powinni wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Ciężko się pogodzić jest z myślą, naszym byłem gnębicielom, że już więcej nie będą mogli ciągnąć z nas dla siebie soków żywotnych, że odtąd muszą być tylko naszymi sąsiadami. Dążą więc wszelkiemi sposobami, by tylko przedstawić nas w oczach całego świata w barwach jaknajciemniejszych, z tą myślą, a nuż uda się coś na tem zarobić.

Ich ostatecznym celem jest przywrócenie stanu poprzedniego, w którym oni byli panami i władcami wszechwładnymi, my zaś niewolnikami.

Zakusom ich musimy przeciwstawić zjednoczoną i świadomą wolę *całego* narodu. Wolę celową i nieugiętą. Oprzeć ją na ciągłej i planowej pracy w doskonaleniu się i gotowości wojskowej społeczeństwa. Czujni winniśmy być na wszystko, gdyż otoczeni jesteśmy nieprzyjaciółmi, szczególniej z zachodu i ze wschodu. I dlatego w razie potrzeby do walki musi stanąć cały naród, by odeprzeć atak.

Myśl, że do walki winien stanąć cały naród, nie jest nowa. Znana ona była już oddawna i stosowana w praktyce. Obecnie ją tylko podejmują i to prawie wszystkie państwa, a w szczególności, nasz wróg, Niemcy. Dyszą one odwetem za przegraną wojnę.

Przysposobienie wojskowe więc musi objąć wszystkich tych, którzy w jakikolwiek sposób mogą się przyczynić do wspólnej obrony przed zakusami wrogów. Nauka dotyczy przedewszystkiem *młodzieży*. Obejmuje ona w pierwszym rzędzie młodzież męską, a dopiero w pracy pomocniczej i żeńską. Tyczy się również i starszych, bez względu na wiek, gdyż każdy w czemś może być pomocnym, jeśli nie w czynie na froncie, to w pracy pomocniczej. Każdy przyniesie korzyść dla obrony, o ile posiądzie pewne wiadomości, zaś które zostaną odpowiednio zużytkowane.

Sama idea przysposobienia wojskowego zakreśliła u nas już szerokie kręgi i jest przeprowadzana w praktyce od kilku lat, zyskując zapał, który nie jest na szczęście przelotnym, lecz przejawia się w ciągłej pracy.

Przysposobienie wojskowe prowadzone jest w poszczególnych związkach, stowarzyszeniach i szkołach. Wyćwiczenie obejmuje młodzież w wieku od lat 16.

Na program prac składają się w pierwszym rzędzie następujące przedmioty:

a) *wyćwiczenie fizyczne*, a więc wyrobienie zręczności, pewności w działaniu, śmiałości i szybkości wykonania.

b) *szkoła strzelania i nauka o broni*, dzięki czemu jednostka uczy się umiejętności celowego i racjonalnego użycia broni.

c) *ćwiczenia polowe* dla wyrobienia hartu, współdziałania i zachowania się w polu podczas walki.

d) *umocnienia polowe* dają możność umiejętnego wykorzystania terenu w walce, oraz ukrycia swego położenia przed okiem nieprzyjaciela.

e) *obrona przeciwgazowa* naucza sposobów zabezpieczenia się przed atakami gazem ze strony przeciwnika, oraz wskazuje na odpowiednie wyzyskanie środków ku temu posiadanych.

Wyszkolenie odbywa się w 3-ch okresach, którym odpowiadają 3 stopnie ze specjalnymi programami pracy.

I-szy stopień to wyszkolenie pojedyńczego żołnierza. Naucza się go podstawowych umiejętności zachowania się pojedyńczo i w zespole, oraz celowego wykorzystania wszystkich środków w walce.

II-gi stopień pogłębia i rozszerza uzyskane wiadomości.

III-ci stopień obejmuje już specjalizowanie się w umiejętności dowodzenia innymi, a wiec uczy samodzielnego prowadzenia walki. Tu otrzymuje się wyszkolenie instruktora, który będzie umiał uczyć innych.

Przysposobienie młodzieży żeńskiej polega na służbie pomocniczej, a więc na uzyskaniu umiejętności opatrywania rannych, pielęgnowania chorych, obchodzenia się z telefonem, telegrafem i t. p. Wogole służba kobiet

polegała by na tem, ażeby niemi zastąpić, w razie potrzeby, mężczyznę tam, gdzie to będzie możliwe i wskazane ze względu na celowość i dobro sprawy.

Wiadomości potrzebne z dziedziny wojskowej uzyskuje się albo w pracy w stowarzyszeniach, albo też w obozach, organizowanych przez władzę wojskowe.

Obozy takie urządzane są w lecie, na jesieni i zimą. Uczestnicy obozów są traktowani jako rezerwiści powołani na ćwiczenia. Otrzymują żołd, życie, umundurowanie i t. p. Odróżniają się oni specjalnemi odznakami na czapkach.

Tak z ukończenia obozów jak i z wykazanych sprawności uczestnicy otrzymują odpowiednie świadectwa.

Branie udziału w pracach przysposobienia wojskowego, daje szereg ulg przy odbywaniu służby czynnej z powołania. Ulgi te zależne są od czasu, w jakim dany osobnik brał w pracy przysp. wojsk. jak również i od wyników tej pracy t. zn. jaki stopień przysp. wojsk. ukończył.

Ulgi dają prawo do korzystania z krótszej służby po powołaniu do wojska, do wstąpienia odrazu do szkoły podoficerskiej, lub oficerskiej, oraz możność wybrania sobie rodzaju broni.

W sprawach organizowania pracy przysp. wojsk. należy się zwracać bezpośrednio do oficerow instrukcyjnych przy poszczególnych Powiatowych Komendach Uzupełnień, którzy mają obowiązek współdziałania w niej.

Kwestja przysposobienia wojskowego winna leżeć na sercu całemu społeczeństwu. Poszczególne koła, związki, stowarzyszenia, czy też jednostki bezpośrednio, niech się zwracają, w imię dobrze zrozumianego interesu ogółu, jako też i w interesie własnym, do wskazanych źródeł i podejmują tę pracę nad sobą i innymi.

Tylko wysiłek wszystkich, zmierzający do zapewnienia siły i potęgi, da pewność oparcia się i przetrwania wszystkich burz gmachowi najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

S. M.

Z wycieczki do Ojcowa.

Ojców... co pamięta starych dziejów czasy, co przeżył i przetrwał nie jedne hałasy... co wśród burz zamętu i krwawej zamieci, był naocznym świadkiem dziejowych stuleci, ten Ojców, uroczy, co w podziemnej grocie, chronił przed wrogami Króla w szczerozłocie, ten Ojców przecudny „Szwajcarją“ zwany, ach komuż on w Polsce, komu jest nie znany?.. Ba, nie tylko w Polsce, ale w całym świecie, takiego człowieka chyba nie znajdziecie, któremu by kiedy myśl nie błysła w głowie i żeby nie słyszał w Polsce o Ojcowie..

Więc nie dziw, że w końcu zeszłego miesiąca, okoliczna młodzież, sercem kochająca kraj własny, rodzinny i jego widoki, których nie skąpiły nam niebios wyroki, na odgłos wezwania wcześnie się zbudziła i wspólną wycieczkę w barwach urządziła.

Szliśmy tedy sobie wśród krętej ścieżyny zaszyci w cień leśny. Zapach ziół, leszczyny, orzeźwiał nas tchnieniem i dodawał siły do dalszej podróży. Dziewoje nuciły ulubione piosnki, w czem im pomagali koledzy. Smakosze w tyle pozostali, zbierając poziomki, ale nie do dzbanka, gdyż wszystkie zjadała ładna krakowianka. W odgłosie melodji, podróż ubywała. Wynurzeni z lasu, patrzymy... to skała!.. Maleńkie miasteczko u wrót do Ojcowa, gdzie nas zatrzymały Stacha Pięty słowa. Mówił: do stracenia czasu jest nie wiele, zaczyna się suma w tutejszym kościele. Wysłuchać mszy świętej przykazały nieba, zatem do kościoła młodzieży pójść trzeba! I poszła młódź dziarska przed świętych ołtarze, niosąc Stwórcy nieba czyste serca w darze.

Wierna kościołowi i dziadów swych wierze, z nabożnem uczuciem szeptała pacierze. Kapłan sługa Boży już kończył mszę świętą, kiedy „święty Boże“ śpiewać rozpoczęto. Już zamilkły śpiewy — lud wyszedł z kościoła..

Hej, druhowie! w trójki! ruszamy — Stach woła. I znów młode życie w gromadzie zabiło, krakowianki hoże, szczebiocą aż miło... Wszystkim ci z twarzy czytać słodką minę, gdy w tem już z oddali widzieć nam się dały, nad podziw uroczo ułożone skały. To Ojców...! jak jeden krzyknęła gromada, z widowiska dziwnie wesoła i rada. W tem z ust kochanego Stacha padły słowa: w cieniu starych świerków,

ma spocząć drużyna! O, błoga i słodka myśli twa jedyna!.. Tu i owdzie mocno ozwały się głosy. Krakowianki dalej wyprawiały pląsy..

Siadajcie druhowie! Co nam babska nuta.., Krzyknął Kałwa Franek. — Słonia byśmy zjedli!... Ha! ha! ha! słyszycie, jaka w druhach buta?... Na baby gadają, a przy babach siedli krzyknęła Maryśka w łowickiem wełniaku, szukając jedzenia w Frankowym plecaku... Wnet się wywiązała żwawa pogadanka, docinki sypała: Genia, Władka, Hanka... Druhowie zajęci wcięciem smacznej szynki, nie zważali wcale na babskie docinki, co widząc płeć piękna, dała pokój sprawie i blisko plecaków siadła na murawie, z miną pewną siebie, z odwagą junaka zabrała się każda szczerze do plecaka..

Po błogim spoczynku, załatwionym głodzie, wśród leśnego cienia ruszamy po chłodzie na szczyt wzniosłej góry, co się zwie „Chełmowa", skąd mogliśmy widzieć widoki Krakowa. Kto wzrokiem z tej góry w siną dal pogoni, ten, przepiękny Kraków widzi jak na dłoni. Krakowskich kościołów wspaniałe wieżyce, wawelskiego grodu prastare strażnice, gdzie po srogim smoku pozostały lochy..., i gdzie Królów Polskich spoczywają prochy... I kopiec Kościuszki, też widać uroczy i kochaną Wisłę, co hen wody toczy... Słowem, że ta góra skalista, wysoka, wspaniałe widoki nasuwa dla oka... Krakowianki miały zostać tu ochotę, lecz było nam spieszno zwiedzić piękną grotę, „Łokietkową" zwaną. Dawne to już czasy, kiedy Polska wstrząsły wojenne hałasy. Pobratymcy Czesi, przeszedłszy granice naszej polskiej ziemi, całe okolice spustoszyli ogniem, mieczem i pożogą, a biedny lud polski dyszał żalu trwogą... Dzielny król Łokietek, w koronie na głowie, żeby nie potrzebnie nie wpaść w ręce wroga, zmuszony był szukać schronienia w Ojcowie, by go nie dosięgła wraża siła sroga. I właśnie w tej grocie czas dłuższy przebywa, gdzie wszechmocy Pana, ręka litościwa, wspiera go swą łaską, wolą siły, męstwa, gdyż powstał i naród powiódł do zwycięstwa...

A tedy, zwiedzając pamiątkową grotę, gdzie pięknego słonka, nigdy blaski złote, nie wcisną promieni w tę otchłań ciemności, tę grotę, co króla tak wielkiego gości, byliśmy w zachwycie podziwu natury, co w skale granitów zasklepiła mury, których żadna siła ludzka nie przemoże, bo to wielkie dzieło—rzeknę: dzieło Boże!...

Urocze słoneczko zachodzić już miało, gdy się wiele głosów z gromadki ozwało iżby na pamiątkę miłego wspomnienia, zwiedzenia Ojcowa, młodzi zgromadzenia, dokonano zdjęcia ochoczej gromadki. Zgoda jednogłośna — popłynęły składki. W tydzień po wycieczce zdjęcie nam przysłano, jak to ku pamiątce w „Drużynie" podano.

Na niebie już zgasły słoneczka promienie: a noc rozpostarła wkoło swoje cienie, kiedy znów tą drogą, co się kręto wiła przez las, po nad strugą, co w księżycu lśniła, z wycieczki wracała młodzież uba wiona wdziękiem tęsknej piosnki, płynącej w ramiona utulonej nocy. Las zasnął i marzy... Niekiedy, przy drodze stojący na straży, ku ziemi zgarbiony, omszały dąb stary, jak gdyby na hasło, poruszy konary, dając znak, że czuwa i praw starych strzeże, że żyje i szepce ojczyste pacierze..

Ach, żegnaj nam borze... Przeszliśmy cię cały... — Z wesołej gromadki głosy się ozwały... A czarna samotność niechaj cię nie smuci!. — Jedna z krakowianek półsłówkiem dorzuci. Czar twojej urody wszystkich nas zachwyca... Aż oto, przy blasku srebrnego księżyca, wychyla się zrąbek pięknej wsi Tarnawy. Nie mało tej wiosce już dziś przyniósł sławy, kochany Stach Pięta. Dzis wiedzie wycieczkę, godzi i załatwia z kobietami sprzeczkę. Aż ci tu i cała wieś się rozpostarła... Wewnątrz której cisza jak gdyby wymarła, a noc księżycowa blaskiem ją skąpała. W tem nowa przygoda wycieczkę spotkała... Bo oto druh Perek, do swego poddasza, zmęczonych podróżą na mleko zaprasza. Więc mimo zmęczenia, późnej pory w nocy, zaproszona młodzież do mleka się tłoczy. Gościnny druh Perek, stawia dzban po dzbanie i mile zachęca: „pijcie drużyniauie". Byliśmy spragnieni — mleko nam dogadza, jak u Króla Pia-ta, anioł je rozradza, to choć drużyniaków gromadka nie mała, dla wszystkich starczyło — reszta pozostała. Druhowi podziękę serdeczną złożono i gościnną chatę zwolna opróżniono. Za chwilę, w oddali, na krzyżowej drodze, żegnały się druhny, druhowie i wodze... Wzajemne życzenia płynęły wokoło. Druhowie i druhny wracali wesoło, rozdzielał ich uścisk serdeczny i bratni. Bywajcie! bywajcie! drżał głos gdzieś ostatni.

Przepięknej wycieczki drodzy uczestnicy, ślę Wam pozdrowienia z mojej okolicy i ściskam serdecznie wasze bratnie dłonie. Ku Wam moje myśli, moje serce płonie. Zaś Ty, ukochany, zacny Redaktorze, którego pług naszą bujna glebę orze. Ty co tępisz chwasty w naszej młodej duszy, wspólnej naszej prośbie nakłoń swoje uszy i chciej wydrukować te nasze wrażenia, by nam pozostały choćby dla wspomnienia już w latach starości, pamięć onej chwili, naprawdę wesołej, gdyśmy młodzi byli... To tyle zwycieczki naszej do Ojcowa, skreślił ku pamięci.

Franek z pod Miechowa.



ŻNIWA.

Żniwa.

Oto zbliżają się i nasze ukochane żniwa. Czyż może być coś przyjemniejszego, dla naszego serca coś słodszego? Jest to praca miła i użyteczna jednocześnie! Tylko trzeba pamiętać o tem, że aby módz pracować, trzeba mieć siły do pracy i pożywnie się odżywiać. Wódka nie dodaje sił do pracy, nie zachęca do niej, dla tego powinna stać na ostatnim planie. Wywołuje tylko poty i znużenie. Przed kilku laty robiono bardzo ciekawe i pouczające doświadczenie podczas żniw w Galicji, czy praca idzie wtedy szybciej i energiczniej z wódką aniżeli bez wódki. Otóż doświadczenia te wykazały niezbicie, iż praca podczas żniw, wykonywana bez wódki, odbywa się dużo lepiej, sprawniej, daje też znacznie lepsze wyniki, aniżeli gdy żniwiarze uciekają się do niej dla pokrzepienia sił. Kochani czytelnicy „Drużyny“ pamiętajcie o tem, abyście sił na darmo w młodości nie tracili, aby zostały do użytecznej pracy w wieku późniejszym. U nas niestety nieoszczędzają sił w młodości, dla tego wyczerpują się tak szybko. Pragnienie trzeba zaspokoić dobrą czystą wodą, podczas żniw bowiem zdarza się bardzo często *krwawa biegunka*, czyli tak zwana dysenterja, której przyczyną jest właśnie nieczysta woda, która jest wprost trucizną dla człowieka, i sprowadza rozmaite ciężkie choroby, jak tyfus brzuszny, dysenterję i t. d. Jeżeli nie jesteście zbyt pewni, czy woda jest zdrową, pijcie ją tylko przegotowaną i trzymajcie w chłodnem, czystem naczyniu. Dużo dobrego mleka, jaj, jarzyn, doda wam sił do pracy. Gdy poczujecie wielkie zmęczenie, znużenie, szklanka dobrej herbaty, filiżanka kawy usunie je najprędzej. Życie trzeba prowadzić bardzo regularne, wcześnie udawać się na spoczynek, unikać zaziębienia i przemoczenia nóg, byście na dłuższy czas nie stali się niezdolnymi do pracy. Gdy czego, Boże broń, zapadniecie na zdrowiu, dostaniecie boleści żołądka, rozwolnienia, połóżcie się zaraz do łóżka, połóżcie sobie gorący okład na żołądek i weźcie łyżkę stołową oleju ricinowego. Przy tem trzeba zachować ścisłą dyetę, pić tylko herbatę i jeść kleik jęczmienny albo owsiany. W razie upałów i uderzenia słonecznego na głowę, należy zaraz robić na nią chłodne okłady. Abyście zdrowo przetrzymali te żniwa, aby praca wasza wyszła na pożytek ojczyźnie, tego pragnie wam z całej duszy i serca oddany.

Dr. Wł. Chodecki.

Jakie mamy drzewa w Polsce.

Wymienimy tu gatunki drzew od północy aż do Podkarpacia z podziałem na drzewa owocowe i dzikie, oraz ważniejsze krzewy. Z drzew owocowych mamy *jabłoń, gruszę, wiśnię, czereśnię, śliwę,* (owoce okrągłe, to *damasceny,* a podłużne — *węgierki*).

Polska jest krajem jabłoni, lubo jej odmiany delikatniejsze i tu marzną. Grusza i wiśnia naogół czulsze na mróz od jabłoni, ale pewne ich odmiany darzą się i na północy naszego Państwa w ziemi wileńskiej. Czereśnie, śliwy, morele, orzechy włoskie, nieuprawiane na północy, bo nie wytrzymują surowych zim. Morela jedynie na południu, w Małopolsce Wschodniej, darzy się. Wszyskie gatunki drzew można mieć wszędzie, lecz pod murem lub parkanem i zabezpieczone na zimę od mrozu, Z krzewów owocowych posiadamy leszczynę, porzeczkę, agrest, dereń, winorośl (głównie w Małopolsce Wschodniej). Osobną grupę stanowią podkrzewy, t. j. rośliny, których wierzchołki latorośli nie drzewnieją, lecz przymarzają. Do nich zaliczamy *maliny, jeżyny, żórawiny, borówki, łochynie, jagody.* Z rzadszych roślin, gdzieniegdzie w ciepłem i zabezpieczonem stanowisku uprawionych, wymienimy brzoskwinię.

Liście jej podobne nieco, do wierzbowych, gdy moreli — do topolowych. Z wyjątkiem moreli, brzoskwini, orzecha włoskiego i winorośli, wszystkie wymienione drzewa i krzewy owocowe spotykamy u nas w starych i zaniedbanych sadach, jako siewki samorzutne. Wspomnieć wypada o tarninie, która rośnie chętnie w miejscach wilgotnych, tworząc skupiny krzewów ciernistych. Kwitnie biało, wcześnie, przed liśćmi. Jej małe, okrągłe śliweczki, zwarzone jesiennemi przymrozkami, dają czarne cierpkie owoce. Dzikie czereśnie zwą też *trześniami*. Duże ich ilości spotykamy w Lubelskiem i na Wołyniu. Drzewa i krzewy dzikie naszej północnej połaci Państwa podaje A. Mickiewicz w opisie lasów litewskich:

„*Czeremchy* oplatane dzikich *chmielów* wieńcem,
Jarzębiny ze świeżym pasterskim rumieńcem
Leszczyna, jak menada, z zielonemi berły,
Ubranemi, jak w grona, w orzechowe perły;
A niżej dziatwa leśna: *głóg* w objęciu *kalin*,
Ożyna, czarne usta tuląca do *malin*.
Drzewa i krzewy liśćmi wzięły się za ręce,
Jak do tanca stojące panny i młodzieńce
Wkoło pary małżonków. Stoi pośród grona
Para, nad całą leśną gromadą wzniesiona
Wysmukłością kibici i barwy powabem:
Brzoza biała, kochanka, z małżonkiem swym *grabem*.
A dalej, jakby starce na dzieci i wnuki
Patrzą, siedząc w milczeniu: tu sędziwe *buki*,
Tam matrony *topole*, i mchami brodaty
Dąb, włożywszy pięć wieków na swój kark garbaty,
Wspiera się, jak na grobów połamanych słupach,
Na dębów, przodków swoich, skamieniałych trupach".

Czeremcha jest to krzew pospolity, kwiaty ma białe w długich gronach, zjawiają się po liściach i silnie pachną. Menada — kobieta z baśni greckich — miała w rękach laski, ubrane bluszczem i winogronami. *Głóg* oznacza drzewo lub krzew. Niekiedy *różę* polną nazywają niewłaściwie głogiem lub *babichą*. Ożyna (ostrężyna) jest to gatunek *jeżyny* o owocach czarnych, pokrytych, jak i dolna strona liści, sinym nalotem, Co do *buku*, poeta się pomylił, bo jego zasiąg nie sięga na Litwę. Rośnie on w górach Świętokrzyskich i dalej na wschód — w Lubelszczyźnie oraz na zboczach Karpat. W mokrych miejscach rosną *olchy i wierzby*. Tych ostatnich mamy kilkadziesiąt gatunków, a z nich bardziej znane, drzewiaste: *iwa* — o liściach, podobnych do śliwowych; *złotucha* — o gałązkach wiotkich, żółtych. Z krzewistych, pospolita nad wodami *rokicina* umacnia brzegi swemi korzeniami. Na bardziej mokrych gruntach mogą rosnąć *topole*, których mamy kilka gatunków, jak: *sokora*, inaczej *topola czarna*, czyli *nadwiślańska*; *białodrzew* — o korze jasnej i liściach od spodu białym kutnerem pokrytych; *osika* — drżącolistna; topola włoska — wysmukła, o gałęziach, schnących w górze. Z *wiązów* spotykamy *wiąz polny i limak*. Wiąz polny ma ładną formę, zwaną *brzostem*, która różni się od typu korkowatemi spękaniami i listwami na pniu i gałęziach. *Limak* ma kwiaty na długich szypułkach (łodyżkach kwiatowych). Z drzew spotykamy też powszędy *lipy i klony*. Ostatnie występują w trzech gatunkach: jako *klon polny* o srebrnych liściach, — *pospolity*, o dużych, zielonych liściach i *jaworowy* — o liściach tęgich, ciemnozielonych, od spodu i na ogonkach różowawych. Drzewo to niesłusznie nazywane jaworem, gdyż nazwa ta oznacza *platan*. Podszycie lasów stanowią często *kłokoczka, trzmielina*, pospołu z *szakłakami* (ciernistym i kruszyną). A w ogrodach strojnych najczęściej spotykamy *jaśminy* (właściwie jaśmińce), *tawuły* (spireje), *róże* krzaczaste i pienne. Po przykopach i na brzegach lasów widzimy podkrzew żarnowcu, gdzieindziej — *wilżynę* o różowych kwiatach, ładnie odbijających od delikatnego, pierzastego ulistwienia, — i *janowiec*. Z drzew uprawianych zajmują nas akacje: biała i żółta, wreszcie *złotodeszcz*. W lasach dosyć pospolitym jest *wilczełyko* — krzew 1 metr. wysokości, z owalnym liściem i różowemi, przyjemnie pachnącemi kwiatami, które się pojawiają już w marcu, uprzedzając rozwój liści. Owoce ma ozdobne, w formie czerwonych jagód, o właściwościach trujących. *Derenie i polanki* (azalje) ro-

sną też w lasach; ostatnie na — Polesiu. Większość naszych sadyb wiejskich otacza roślina żywopłotowa — licina czyli kołcowój albo nikokol. *Wrzosy*, rosną na polankach leśnych, słonecznych, piaszczystych. W wilgotnych zaś gruntach wyrastają strzeliste *jesiony*. Krewniaki ich — *bzy* pachnące czyli lilaki oraz *ligustry* stanowią ozdobę ogrodów. Strojnemi krzewami są też *wiciokrzew* (lonicera), *przewiercian* (kaprifolium), *bzowina*, *śniegułiczka*, której owoc jagoda biała, okrągła, pozostaje na krzewach długo po opadnięciu liści. Z drzew i krzewów iglastych, najdalej na północ wysunięta *sosna*, *świerk*, *i jałowiec*. Przez środkową Polskę przechodzi linja północna zasięgu *jodły*, obejmując ziemię radomską, góry Świętokrzyskie, gdzie występuje również modrzew polski i cis. W Karpatach, Tatrach i Beskidach, obok świerków i jodeł, rośnie gatunek sosny, przystosowany do stromych zboczy i wiatrów górskich. Jest to *kosodrzewina*.

Z. Makowski.

Kamil Flammarion.

Na wiosnę bieżącego roku ciężką stratę poniósł świat naukowy, wskutek śmierci Kamila Flammariona, słynnego badacza przyrody i ciał niebieskich.

Uczony ten astronom francuski, zmarły w Juvisy (wym. Żiuwizi) nie daleko Paryża, pracował długo na pożytek społeczeństwa, bowiem w chwili śmierci liczył 83 lata, a pierwsze swoje dzieło, dotyczące astronomji, wydał mając zaledwie 20 lat. Wcześniej jednak jeszcze poświęcił się pracy na tem polu. Licząc lat 16 jednym ze swoich rękopisów zwrócił na siebie uwagę pewnego lekarza, który polecił go jako pracownika dyrektorowi obserwatorjum astronomicznego paryskiego. Niedługo jednak pozostawał Flammarion na tem stanowisku, gdyż usposobienie jego nie dawało się nagiąć do mechanicznej pracy biurowej, opuścił więc paryskie obserwatorjum, by poświęcić się niezależnym studjom i pracy.

Popularny ten uczony wydał dużo książek, z których najbardziej znaną jest „Mnogość zamieszkałych światów“, owe dzieło dwudziestoletniego podówczas autora.

Prócz powyższej książki przyczyniły się do jego sławy wszechświatowej — z ogółu wydanych przez niego 55 dzieł — napisane później: „Cuda niebios“, „Astronomja popularna“, „Marzenia gwiaździste“, „Uranja“ i t.p.

Obdarzony nadzwyczaj bujna wyobraźnią, żywością w opracowaniu tematu, ujmujący w obejściu — umiał Flammarion zainteresować napozór suchemi tematami astronomicznemi tych nawet ludzi którzy się poważniejszym naukowym studjom nie oddawali, stąd ta wielka jego popularność nie tylko we Francji, lecz i w innych krajach, gdyż dzieła jego, w setkach tysięcy egzemplarzy, rozchodziły się po świecie całym.

Prócz wydanych książek zasilał jesze uczony ten swoimi artykułami najpoważniejsze pisma francuskie — tygodniowe i codzienne.

W 1883 jeden z wielbicieli jego wiedzy ofiarował mu stary zamek Juvisy o 80 kilometrów odległy od Paryża, gdzie Flammarion założył znane na cały świat obserwatorjum, posiadające wspaniałe urządzenia do badania firmamentu. Wielkie teleskopy, pozwalające obserwować plamy i zmiany, zachodzące na planetach — wzbudzały podziw wśród tych, którym wolno było przestąpić progi obserwatorjum.

Chcąc spopularyzować jaknajbardziej ukochaną przez siebie wiedzę astronomiczną zakłada Flammarion w r. 1887, „Towarzystwo, astronomiczne francuskie“, wśród, członków którego widzimy nazwiska Poincaré'go (Puękarego), byłego prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej, Painlevé'go (Pęlewego), obecnego prezesa Rady ministrów we Francji i t. p., również jednak należy do tego Towarzystwa bardzo wiele innych mniej wykształconych osób, które Flamarion potra-

fił pociągnąć i wzbudzić w nich zamiłowanie do astronomji.

Do Polaków i Polski wogóle odnosił się wielki uczony z dużą sympatją, pomnąc zawsze, że z naszego narodu wyszedł sławny jego poprzednik Kopernik, którego dzieła Flammarion tłomaczył i przyswajał jezykowi francuskiemu.

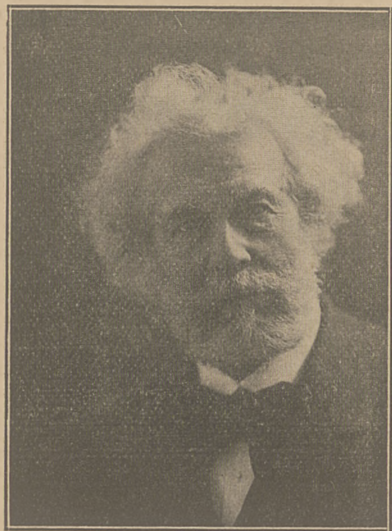
Przy zamku w Juvisy, mieszczącym obserwatorjum, miał też Flammarion ogród, którego pielęgnowaniu poświęcał chwile wolne od badań astronomicznych; niektórym roślinom, badając krążenie soków w nich, nadawał — w celach naukowych sztuczne barwy, a wpływ zjawisk astronomicznych na życie okazów botanicznych — był przedmiotem jego ustawicznych dociekań.

Jednem z ciekawych odkryć, dokonanych przez znakomitego przyrodnika, jest zbadanie tak zwanej „Mlecznej Drogi“, które doprowadziło do stwierdzenia, że jest to mnóstwo słońc, stanowiących ośrodek siły utrzymania gwiazd w sferze swego przyciągania. Ogrom przestrzeni, zajmowanej przez mleczną drogę — zbadanej przez Flammariona. — w przybliżeniu zobrazować może następujące porównanie:

Swiatło które przebywa w $8^1/_2$ minut przestrzeń, dzielącą ziemię od słońca, potrzebuje zgórą 30.000 lat na djametralne*) przebycie mlecznej drogi.

W ostatnich czasach uczony ten poświęcił się badaniu planety, zwanej Mars, obracającej się wokoło tego samego słońca, co ziemia, a którego powierzchnia, poprzecinana dosyć regularnemi kanałami, nasuwała myśl, że jest ona zamieszkałą przez istoty myślące. Flammarion przychylał się stanowczo do tego twierdzenia. W roku 1924 nastąpiło największe zbliżenie Marsa do naszej ziemi, a takie zjawisko powtarza się raz na sto lat. Flammarion wykorzystał tę okoliczność, by w chwili największego zbliżenia Marsa poczynić zdjęcia astronomiczne i obserwacje, które wykazały na tej planecie pola śnieżne, roztapiające się pod działaniem słońca, następnie powierzchnia jej pokrywała się bujną roślinnością; badania te raz jeszcze dowodzą, że istnieje na Marsie życie, odmienne jednak bardzo od życia na naszej ziemi, dzięki wpływom atmosferycznym.

W powyższych pracach dopomagała sędziwemu astronomowi, żona jego, dawniejsza uczenica mistrza, któ-



Kamil Flammarion.

ra z podobnem jak mąż jej zamiłowaniem, oddawała się pracy naukowej. Niestety śmierć uczonego przerwała dalsze badania, które — kto wie — do jak bardzo doniosłych doprowadziłyby rezultatów. Nieubłagany zgon przeciął pasmo życia tak pożytecznej jeszcze, pomimo podeszłego wieku, wybitnej jednostki w społeczeństwie.

Dnia 6 czerwca odprowadzono na wieczny spoczynek zwłoki wielkiego uczonego, które spoczęły w ogrodzie przy obserwatorjum w Juvisy, w miejscu, obranem zawczasu przez zmarłego.

Na zakończenie tych paru słów, poświęconych pamięci znakomitego astronoma dodać jeszcze można jako streszczenie jego pracowitego żywota, że ukochał bardzo naukę, służył jej wiernie, a owocnie — i potrafił innych natchnąć miłością do wiedzy.

Wanda Budwicz-Budzianowska.

*) zn. przeciwległe.

Grunwald.

(Dokończenie).

Od lat najmłodszych Polak, poddany Niemiec, cierpieć musi z kagańcem na ustach, dziecko od kolebki niemal mówi po niemiecku. W całych Niemczech bowiem „niema ani jednej szkoły początkowej państwowej z językiem wykładowym polskim“. Na Mazowszu i w Warmii w szkołach początkowych nie uczą ani jednego słowa po polsku“. Na wszelkie dopominania się posłów w sejmie pruskim odpowiada minister oświaty, że ciężkie warunki materjalne nie pozwalają na spełnienie zobowiązań wobec mniejszości narodowych.

W innych ziemiach na t. zw. Powiślu uczą w 4 szkołach języka polskiego, poświęcając mu najwyżej 4 godziny tygodniowo. Połowa tego czasu przeznaczona jest na historję świętą. Z pośród 18-u nauczycieli, 16-u jest znanych jeszcze z czasów cesarstwa, jako zakamieniałych wrogów polskości. Pedagodzy ci traktują obowiązki swe w ten sposób, że przerywają lekcje na tygodnie i miesiące całe, wypędzają dzieci, prześladują je, biją. Biedne zestraszone chłopięta i dziewczynki boją się wyznać rodzicom prawdę, co uniemożliwa dopominanie się u rządu o należne nam prawa. Taki stan rzeczy trwa już lat sześć, przez który to czas nauczyciele nie zażądali ani razu innego podręcznika prócz abecadła.

Cokolwiek lepiej jest na Górnym Śląsku (należącym do Niemiec). Tam są 24 szkoły początkowe polskie. Nauczyciele uczą w nich w jakiemś dziwnem narzeczu, które nie jest ani polskim ani niemieckim językiem. Ironją prawdziwą są te przybytki wiedzy, nie dające jej zupełnie, a wydające świadectwa polskie, które uniemożliwiają zajęcie w przyszłości jakiegokolwiek stanowiska.

Zahartowani w boju o prawa swoje Polacy, zakładają szkoły prywatne. Jest ich na całe Niemcy pięćdziesiąt kilka zaledwie. Rozrzucone są od Prus Wschodnich aż po Westfalję, gdzie na 246 tysięcy Polaków jest sześć szkółek! Na założenie gimnazjum prywatnego rząd nie zgodził się stanowczo.

W takich warunkach żyją Polacy, od pokoleń zrośli z ziemią Warmijską, Śląską i Mazurską, prawowici jej dziedzice. W takich warunkach żyją rzesze tych robotników i rolników, którym dola twarda kazała opuścić kraj ojczysty i na obczyźnie skromnego chleba kawałka szukać.

W granicach odbudowanej Rzplitej Polskiej przebywa 1,350,000 Niemców. Są to wielcy właściciele ziemscy, wielcy i mali fabrykanci, bankierzy, kupcy, inżynierowie, a także zamożni chłopi i wykwalifikowani robotnicy. Ludność to przeważnie bogata. Cieszy się wszelkiemi prawami. Posiada 6 czasopism, których duch jest po większej części hakatystyczny. Ma w sejmie naszym pięciu senatorów. Ma możność tworzenia związków. Korzysta z niego skwapliwie.
bicia „polskiego Saison-Start'u“.

Miljon z górą dzieci uczy się w 1195 państwowych początkowych szkołach niemieckich, i w 12 gimnazjach. Przyszli pedagodzy kształcą się w dwu seminarjach niemieckich w Bydgoszczy i Grudziądzu. Poza temi uczelniami są jeszcze szkoły prywatne. Hojnie płyną na nie fundusze z Niemiec i wspierają zarówno 31 ochronek, jak 25 szkół średnich i sporą ilość zawodowych. Tych ostatnich jest w samem ks. Poznańskiem 23.

Oto obraz położenia „mniejszości narodowej“ niemieckiej w Polsce. Przez suche cyfry mówi on jednak bardzo wyraźnie, gdzie jest ucisk i nienawiść, a gdzie tolerancja i swoboda. Mówi nam jednak jeszcze wyraźniej, gdzie jest niebezpieczeństwo i na jakiem polu powinna się dzisiaj rozegrać walka. Walka ta to nic, szczęk oręża, ale bój cichy a zawzięty na śmierć, lub życie o książkę, szkołę, o prawo dziecka i dorosłego o każdą duszę polską.

I wtedy dopiero, jak nad tem pobojowiskiem rozszumią się sztandary

Orła Białego, wtedy dopiero z wiarą i dumą powiemy sobie: po raz drugi w dziejach wygraliśmy bitwę pod Grunwaldem.

Zofja Findeisenówna.

Gawęda sportowa.

Przewodnik wybrany, miejsce do gier sportowych macie, teraz tylko pozostało je wymierzyć. To miejsce nazwiecie boiskiem. Niech weźmie przewodnik do pomocy dwuch druhów i z nimi wymierzy długość i szerokość boiska, potem zaś trzeba je dobrze oczyścić z kamieni i szkła; przytem należy baczyć, ażeby nie było dołków lub pagórków, a jeżeli takie są, trzeba je usunąć.

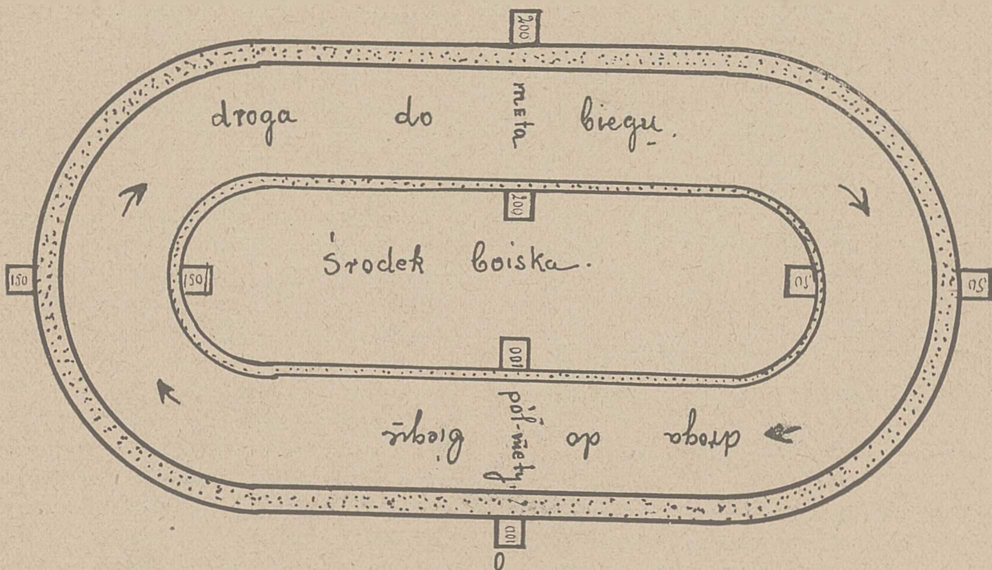
A czem zmierzyć boisko? Ponieważ miarą taką jak metr wymierzać jest trudno, dlatego bierze się długą żerdź i wymierza się na niej 5 metrów i tą żerdzią potem mierzymy boisko.

Przytaczam przykład dla jasnego zrozumienia: przypuśćmy, że boisko ma 40 takich żerdzi długości, a żerdź równa się 5 metrom, to z tego powodu trzeba 40 powtórzyć 5 razy, co będzie równać się 200 metrom. Można także mierzyć i sznurem tej samej miary.

Drogę do biegu macie długości 200 metrów, a że z początku trzeba biegać na krótszą odległość, to z tego względu należy podzielić na 4 równe części (patrz wzorzec pasy kropkowane) trzeba okopać nizkim wałem; w Finlandji takie granice robią tym sposobem, że wiosną granice boiska zasadzają kwiaty, tak, że w lecie mają żywe niskie ogrodzenie, a wy zaś zrobicie inaczej, wykopiecie niegłęboki rów wokoło boiska i w ten rowek nasypiecie piasku lub drobnego żwiru i ubijecie mocno. A dla odznaczenia tych części, robi się znaki widzialne; w czasie gier dobrze jest w te miejsca wsadzic chorągiewki.

Obowiązkiem przewodnika jest także m odzież podzielić na drużyny: tak, żeby młodzi byli z młodymi, starsi ze starszymi, no i dziewczęta oddzielnie, tylko one winny mniej forsownie uprawiać gry, gdyż one serduszka mają słabsze od naszych.

Do ćwiczeń przystępuje się zawsze z próżnym żołądkiem.



Boisko do ćwiczeń sportowych i gimnastycznych.

Uważać należy przytem, że wprost od ćwiczeń nie idzie się do jedzenia, ale dopiero wtedy, gdy przyśpieszone biegami krążenie krwi i przyspieszony oddech chwilą odpoczynku się wyrównuje.

Ubranie do ćwiczeń powinno być lekkie, aby nie sprowadzić potnienia i wolne, aby nie ugniatało nigdzie i nie tamowało ruchów. Marynarkę, kamizelkę, (jeżeli jest ciepło), szelki i buty po-



Bieg prawidłowy (ćwiczenie).

winno się zrzucić — najlepiej jest biegać w koszuli, rozpiąć kołnierzyk, zakasać rękawy i boso lub w skarpetkach, a kto ma za co, ten może sobie kupić pantofle sportowe. Spodni, kto niema krótkich, to musi je zawinąć do kolan.

Po ćwiczeniu nigdy nie siadać na ziemi, ale zarzuciwszy co na siebie, wolno się przechadzać, jak to się naprzykład czyni z zgrzanymi końmi. Zawsze oddychać nosem i mieć usta zamknięte.

Z początku biegać na krótszą odległość, a gdy do tego przyzwyczaicie się, to można i na dalszą. Trzeba zachować w biegu właściwą miarę, ażeby ten nie stał się szkodliwym: lecz miarę biegu wśród wyścigów jest trudno oznaczyć, bo każdy organizm człowieka ma osobniczą miarę, a wyścigi jedną dla wszyskich metę!

Bieg wtedy będzie prawidłowym, jeżeli ręce będą zgięte, głowa schylona w tył, a piersi wysunięte naprzód; nogi podnosić wysoko. Wyżej przytoczone przepisy należy starannie wypełnić.

A. Ż.

Trzeba tępić muchy.

Lato, upały, więc znowu zmuszeni jesteśmy opędzac się od natrętnych much, których wszędzie pełno.

Niektórzy sądzą, że mucha jest owadem zupełnie nieszkodliwym dla nas, trochę dokuczliwym tylko. Tymczasem rzecz ma się zupełnie inaczej. Ta mała mucha domowa jest wielkim naszym wrogiem, gdyż jest roznosicielką wszelkiego rodzaju zaraźliwych chorób.

Całe ciało muchy jest owłosione. Przy pomocy tych włosków mucha przenosi zarazki, pozbierane zewsząd, gdzie się tylko dało, czy to na padlinach, odpadkach, lub na zaraźliwie chorej osobie. Zarazki te są tak małe, że na ciele muchy może pomieścić się ich do 6 ciu miljonow. Pokryta zarazkami mucha siada na naszem ciele, na pożywieniu. Wreszcie rozsiewa zarazki w otaczającem nas powietrzu, którem przecież ciągle oddychamy i zarazki dostają się do naszych płuc, do organizmu.

Mucha posiada jeszcze drugi sposób do roznoszenia zarazków. W pyszczku ma rodzaj ssawki czyli języczek. Grzebiąc w zgniliźnie i z niej biorąc pożywienie, mucha używa do tego ssawki. do której przylepiają się zarazki. Z języczka przedostają się zarazki do żołądka muchy i razem z przetrawionemi pokarmami wydostają się nazewnątrz.

Badając czarne plamki, pozostawione przez muchę wszędzie, a najczęściej na produktach spożywczych, jako to chleb, mięso i t. p., znaleziono w nich niezliczną ilość zarazków tyfusu, cholery, suchot. Takie bakter-

je zachowują swój jad najmniej przez 2 tygodnie.

Jeżeli ktoś spożyje ten zatruty produkt, to tym sposobem przenosi zarazki do swego organizmu. Tutaj zarazki zaczynają swoją działalność.

Jak wykazuje statystyka, — najwięcej wypadków tyfusu pochodzi z nieczystej wody lub mleka i od much.

W Stanach Zjednoczonych prowadzi się systematyczną walkę z muchami. Dzieciom w szkołach rozdano taki „katechizm" o muchach.

1. Gdzie rodzi się mucha?

W brudzie.

2. Gdzie żyje mucha?

We wszelkim brudzie. Nic zbyt brudnego dla niej nie istnieje.

3. Gdzie mucha leci zerwawszy się z nawozu lub z plwociny?

Do kuchni, śpiżarni lub stołowego pokoju.

4. Co mucha tam robi?

Siada na chlebie, owocach i jarzynach. Wpija łapki w masło i kąpie się w mleku.

5. Czy mucha siada na człowieku chorym na gruźlicę*), tyfus i cholerynę?

Siada i może następnie przelecieć na ciebie.

6. Czy więc mucha jest niebezpieczną?

Tak, mucha jest niebezpieczniejszym dla człowieka, niż dzikie zwierzęta i jadowite gady.

7. Co za choroby może przenieść na siebie mucha?

Tyfus, gruźlicę, cholerę i inne.

— Jak?

Na skrzydłach i kosmatych łapkach.

Czy mucha zabiła już kogo?

Zabiła więcej żołnieży podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej, niż kule hiszpanów.

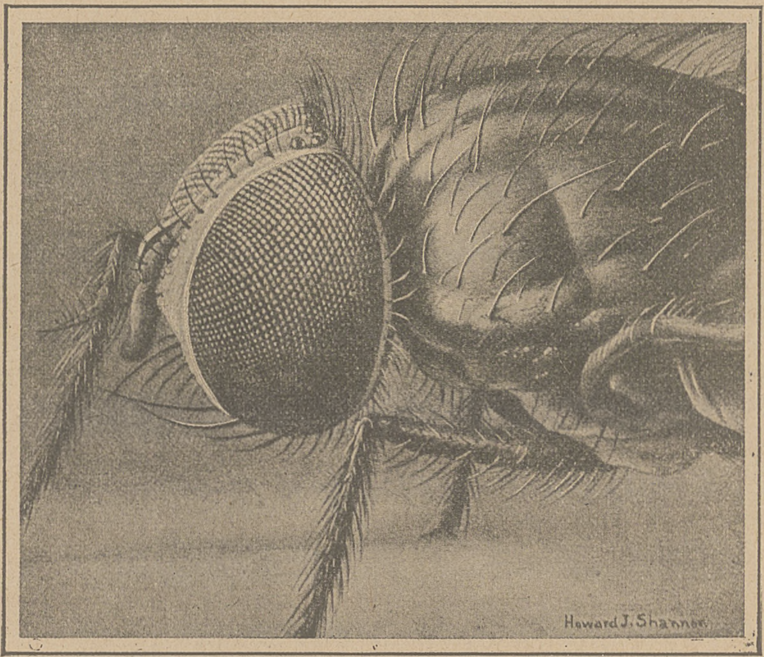
9. Dlaczego powinniśmy tępić muchy?

Dlatego, aby one nas nie tępiły.

10. Jak powinniśmy tępić muchy?

Przez utrzymanie czystości, usuwanie brudu z mieszkania i dokoła domu, przy pomocy papieru lepkiego, nafty, naczyń do łapania much i t. p.

G. Z.



Oczy muchy (silnie powiększone).

*) Gruźlica — suchoty.

Bądźcie ostrożni z oczami.

Rozmaite są przyczyny ślepoty: to pijaństwo, to choroby weneryczne, ale obecnie szerzy się w kraju naszym bardzo zaraźliwa choroba oczu, wywywołująca nawet niekiedy ślepotę, a nazywana *jaglicą*, albo egipskiem zapaleniem oczu. Bądźcie teraz bardzo ostrożni z oczami, trzymajcie się zdaleka od chorych na oczy, ta jaglica bowiem jest bardzo zaraźliwą. A czyż jest większe nieszczęście nad ślepotę? Utrzymujcie bieliznę, ręce i oczy w wielkiej czystości, myjcie je dwa razy dziennie naparem mocnej herbaty lub roztworem kwasu bornego, łyżeczka kwasu na szklankę wody. Nie dotykać się oczu brudnymi palcami, oczy są bowiem na brud bardzo wrażliwe. Jak tylko dostrzeżecie, że z oczów wydziela się ropna wydzielina, trzeba nie zaniedbywać choroby, i zaraz zacząć leczyć się. Jaglica polega właśnie na zapaleniu błony śluzowej oczu i wymaga bardzo starannego leczenia, ciągnie się ona długo, to polepsza się, to pogarsza, ale jak powiadam, prowadzi czasami niestety do *ślepoty*. I dla tego bądźcie teraz bardzo ostrożni. Niech w izbie będzie świeże i czyste powietrze, wolne od kurzu i dymu, bo te drażnią oczy. Nie palcie w izbie tytoniu. Izbę trzeba bardzo często przewietrzać. Trzeba wiedzieć o tak ważnym fakcie, że i paskudne muchy przenoszą często zarazę z chorych na zdrowych. Trzeba więc i muchy tępić energicznie, i nie pozwalać, aby siadały na naszem ciele. Niektóre osoby słabowite, niedokrewne i skrofuliczne, mają szczególną skłonność do jaglicy, te więc powinny bardzo wystrzegać się i utrzymywać oczy w wielkiej czystości. Dzieci zapadają również bardzo często na jaglicę. Trzeba zwracać obecnie uwagę na to, aby każde dziecko sypiało w oddzielnem łóżku, i trzymało się zdaleka od dzieci chorych na oczy. Bieliznę należy bardzo często zmieniać, i o ile tylko można, kąpać się.

Niektórzy utrzymują, że ta jaglica panuje szczególnie w miejscowościach nizkich, bagnistych i wilgotnych, gdzie są masy much i komarów. Bądźcie więc bardzo ostrożni bo o nieszczęście nie trudno, a oczy trzeba pielęgnować bardzo starannie, bo to skarb wielki.

Dr. Wł. Chodecki.

Wielka uroczystość sokola.

W dniach 15 i 16 sierpnia r. b. odbędzie się wielki dzielnicowy zlot sokoli w Warszawie. Będzie to jeden z większych przeglądów sił Sokolstwa polskiego.

Na zlot ten zjeżdżają z Ameryki przedstawiciele tamtejszego Związku Sokolstwa Polskiego.

Jest to wycieczka składająca się z 400 osób, z prezesem Związku na czele. Część osób z tej wycieczki weźmie udział w ćwiczeniach i popisach na zlocie w Warszawie. Wszyscy przyjeżdżają dnia 31 lipca do Gdyni i udają się koleją w podróż po kraju, celem zapoznania się ze wszystkiemi zakątkami Polski i jej bogactwem.

Zlot sokołów tak z kraju jak i z zagranicy podniesie sprężystość i ducha organizacji i zadzierzgnie silniejsze więzy między wszystkiemi członkami.

Z kraju.

Mowa Józefa Sobiecha, Kurpia, wygłoszona w dniu 17/VII 1925 r. na uroczystości wręczenia orderu Polonia Restituta p. Wandzie Umińskiej: „Około 30 lat, gdy mnie pierwszy raz, jako kilkuletniego chłopca, przywiózł dziadzio do Warszawy, aby poznać „Dobrą Babcię", która przesyłała zabawki i ciasteczka mym współrówieśnikom i mnie; dorożka wioząca nas, zatrzymała się na Widok pod № 19, a mieszkania szukaliśmy № 13.

Tu pierwszy raz zobaczyłem przezacną Babcię, tu dostałem ciepłą herbatę, oraz ciepłem ducha anielskiego Babci ogrzany zostałem.

Od tego czasu ilekroć razy do Warszawy się trafiłem, czułem się w obowiązku Babcię odwiedzić i nie było ani jednego razu takiego, abym i na ciele i na duszy nie został pokrzepionym.

Bywając tu u Babci, widziałem dużo z Jej strony pracy, a praca ta w olbrzymiej większości szła dla dobra kraju, dla dobra ludu. Przekonałem się, że to nie ja jeden jestem tym wybrańcem, że Babcia takich ma nie dziesiątki i setki, ale tysiące w różnych zakątkach kraju i każdego pokrzepia i ogrzewa i stawiałem sobie dobroć Jej niewyczerpaną za jakiś nieprzebrany zdrój, z któjego ożywcza woda stale wycieka, zasilając i orzeźwiając nawet, daleko będących, a sobie prawie nic nie zatrzymują.

Doświadczałem również, że ten „zdrój", któremu dziś chcemy oddać hołd należny, nie dzielił nas na partje, lecz wszystkich płaszczem Swej opieki otulał; czego mieliśmy możność przekonać się 11 stycznia b. r. kiedyśmy się zebrali różnych odcieni i kast ludzie, aby złożyć życzenia Babci, jako jubilatce.

Dziś mamy być świadkami zawieszenia orderu na piersi Tej, która przeszło kopę lat pracowała na niwie społecznej dla kraju i nas.

W tej chwili chciałbym być wyrazicielem woli Babci i zdaje mi się, że się nie mylę, że duszą mówi do nas:

„Moi Drodzy, zrobicie mi wielką przyjemność, jeżeli każde z was weźmie tę odznakę sobie do wnętrza, a to w postaci podania ręki swemu przeciwnikowi politycznemu, boć ja całe życie pracowałam dla Polski, to też wy jej obecnie nie dzielicie, lecz jako dzieci tej ziemi i moi wychowankowie wspólnie i z miłością pracujcie nad utrwaleniem Jej bytu".

Zaś w imieniu zebranych Babci powiem i pocieszę, że patrząc na Jej pracę i na Jej niniejszą niejako wolę testamentową, przyrzekamy wszyscy, jak jesteśmy, pod tym względem poprawę boć mamy z Twej pracy najlepszy dowód, że zgoda buduje i jednoczy. Zechciej przeto, droga Babciu, przyjąć tą naszą obietnicę i niech Cię Bóg jeszcze długo chowa, byś owoce Swej pracy oglądać mogła".

Zarząd Szkoły Rolniczej Żeńskiej w Teodorówce pow. Biłgorajskiego Woj. Lubelskie p. Biłgoraj zawiadamia, iż nowy kurs 11-miesięczny rozpocznie się 15-go października 1925 r. i obejmuje następujące wiadomośbi:

Teorytyczne: polski — rachunki — geografja — przyroda — historja polski — rolnictwo — ogrodnictwo — hodowla — pszczelnictwo — śpiew — rysunki.

Praktyczne: kuchnia, hodowla z rolnictwem — ogród — tkalnia szycie i haft — porządki domowe.

Do szkoły mogą być przyjęte dziewczęta, które wykażą wiadomości z zakresu 4-ch oddziałów Szkoły powszechnej, oraz złożą świadectwo lekarskie, moralności metrykę urodzenia, oraz zobowiązanie rodziców, iż miesięcznie będą uiszczały opłatę za utrzymanie w Szkole w wysokości 1-go metra żyta.

Podanie można składać do dn. 1 października 1925 r. wprost do kancelarji Szkoły Rolniczej Żeńskiej w Biłgoraju folw. Teodorówka.

Dzieci z Francji w Polsce. W bliskim czasie przybędą z Francji dzieci robotników polskich w liczbie 100, sami chłopcy od lat 13 do 15-tu, są to najmłodsi ludzie pracy, są to górnicy, gdyż we Francji do robót w kopalniach idą już trzynastoletni chłopcy. Dzieci te przyjechały do Polski na odpoczynek.

1500 dzieci polskich, chłopców i dziewcząt, zamieszkałych w obrębie Niemiec przybyło do Polski i rozmieszczone zostały we wszystkich częściach Polski. Dziatwa ta przybyła dla odżywienia się i poznania ojczyzny. Kto zatem będzie miał styczność z temi dziećmi, niechaj okaże im wiele serca i gościnności, aby mile wspominać mogły w przyszłości chwile, w kraju spędzone.

Nowy rektor uniwersytetu lubelskiego wybrany został na posiedzeniu Rady Biskupiej. Jest nim Ks. Józef Kruszyński. Był dotąd profesorem tego uniwersytetu i miał katedrę pisma Św. Starego Testamentu.

Ujęcie niebezpiecznego bandyty. W województwie lwowskiem aresztowano groźnego bandytę, oddawna poszukiwanego, przezwiskiem Maczuga. Aresztowany udawał pierwotnie umysłowo chorego. Później zdradził towarzysza swego Stepaka i innych. Osadzono ich w więzieniu w Przemyślu.

Porwanie oficera polskiego przez bolszewików. Z dnia 26-go na 27 ub. m. na jednym z odcinków granicy polsko-sowieckiej, na Wołyniu, podczas kontrolowania posterunków pogranicznych znikł w sposób niewytłumaczony porucznik Mączyński. Został podobno porwany przez patrol bolszewicki.

Zwycięstwo Polski w Brukseli. W międzynarodowych zawodach kobiecych w Brukseli p. Konopacka z Warszawy zdobyła pierwsze miejsca w rzutach dyskiem i oszczepem, bijąc 150 towarzyszek gry innych narodowości.

Emigracja z Polski. W ciągu trzech miesięcy wyemigrowało 16.216 osób. Z tego 7.248 do Francji, 2.462 do Palestyny, 2430 do Argentyny, 2430 do Stanów Zjednoczonych i t. d.

Rodziny powołanych na ćwiczenia wojskowe otrzymują zasiłki pieniężne.

Zapas złota w Banku Polskim w ciągu czerwca wzrósł o 481 tysięcy złotych.

Tegoroczna powódź dorównała na górnej Wiśle powyżej Sandomierza co do wysokości stanów wód powodzi z r. 1903. Województwo krakowskie ucierpiało bardzo.

W powiecie warszawskim znalazło się pod wodą 2.000 morgów.

Polska zdobywa nowe rynki zbytu. Niemcy uważają wywóz węgla górnośląskiego za najpoważniejszy atut w rokowaniach o traktat handlowy z Polską.

Zatonięcie polskiego torpedowca „Kaszub" miało miejsce 19 lipca w porcie Gdańskim. Przyczyna niewyjaśniona dotąd. Przypuszczają, że ropa zapaliła się w zbiorniku. Prace około wydobycia torpedowca rozpoczęły się dzisiaj.

Ze świata.

Pertraktacje handlowe pomiędzy Francją a Niemcami zostaną ponownie przerwane, bowiem delegacja niemiecka nie chce potwierdzić uprzywilejowania przywozu win francuskich i alzackich wyrobów włóknistych.

Przeciw przyłączeniu Austrji do Niemiec wypowiedział się dr. Seipl i minister Mataja, którzy uważają, że kwestja ta nie jest obecnie ani też nie będzie w najbliższych czasach aktualną. Trudności gospodarcze z jakiemi zmaga się Austrja, nie ustałuby w razie przyłączenia jej do Niemiec.

Spis ludności w Niemczech, dokonany w dniu 6 czerwca wykazał, że państwo liczy bez Zagłębia Saary 63 i pół miljona ludności, razem z Zagłębiem 63 i jedna czwarta miljona. Przed wojną państwo niemieckie liczyło 68 miljonów.

Olbrzymi pożar w Kolumbji zniszczył miasto Mamocales, liczące 65 tys. mieszkańców. Straty wynoszą 50 miljonów dolarów.

Tajemniczy wybuch w Charlottenburgu pod Berlinem. Stanęła tam w płomieniach fabryka. Jak przypuszczają, fabrykowano tam amunicję i gazy trujące, których produkcja wzbroniona jest przez traktat Wersalski.

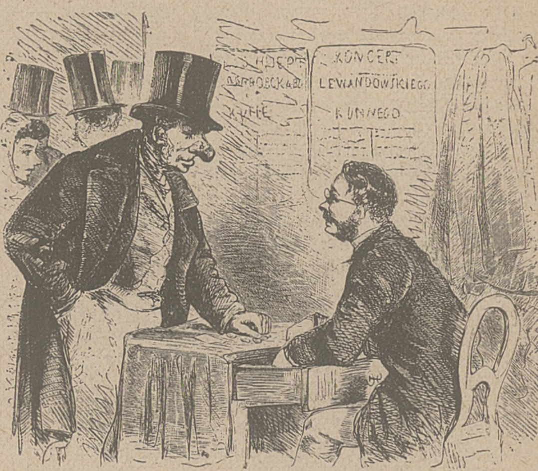
W Chinach położenie cudzoziemców staje się z każdym dniem straszniejsze. W Hankow wylądowali marynarze angielscy.

Na granicy Iraku bandy tureckie dokonały rzezi wśród mieszkańców chrześcijan, dopuszczając się okrucieństw.

W Rosji, w okręgu Kałmuckim szerzy się dżuma u ludzi i susłów. Zanotowano urzędownie 350 wypadków.

Spadek lira, który niepokoi tak rząd włoski jak i naród, wywołany został przez zakupy waluty w kraju albo względami politycznej natury. Włoski minister finansów podał się do dymisji.

ZABAWA i ROZRYWKA.



Przed kasą teatralną.

— A to dziś ścisk przy kasie, trudno i nosa wścibić...

— Jak, jakiego nosa, panie dobrodzieju...

DOPISEK.

Do „Strasznej nocy Błażejowej".

Na początku w spisie osób brak postaci fantastycznych: Sennik duch snu, i Trapik jego pomocnik.

Następnie wobec tego, że w teatrach amatorskich nie, tak łatwo manewrować ze światłem, by ściemnić mocno, a potem raptem rozwidnić, przeto tę trudność łatwo pominąć przez chwilowe zapuszczenie zasłony.

Jan Nawrocki.

Z numerem następnym „Drużyny" wstrzymamy jej wysyłanie wszystkim tym, którzy zalegają w opłacie za r. zeszły; pomimo, iż zamawiali niektórzy pismo przez pocztę lub znajomych, korzystali z niego do dziś, nieopłacając ani grosza.

Przedpłata wynosi: w Warszawie i na prowincji kwartalnie 1 Złoty.
Numer pojedyńczy — 20 groszy.

Cena ogłoszeń: poza tekstem, cała strona 100 zł. 1/2 strona 55 zł.; 1/4 strona 30 zł. w tekście o 50% drożej.

Wydawca: **Związek Tow. Gimnastycznych „Sokół".** Za Redakcję: **Stefan Kotaniec**

Druk A. Białobrzeskiego, Żórawia 7, tel. 245-83.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.